

Krystyna Misiuna

O wartości prawdy

*Być może, że prawdą, za którą na pewno warto umierać,
jest ta oto prawda, że istnieje prawda.*

Leszek Kołakowski

*Niekiedy jednak mamy poczucie, że w tej oto kwestii istnieje rzeczywiście tylko jedno źródło,
i nie możemy pozbyć się pragnienia dotarcia doń. U źródła wszak kryje się prawda.*

Barbara Skarga

Słowa kluczowe: prawda, wartość, intuicjonizm, sceptycyzm, problem Gettier'a

1. Prawda może mieć wartość między innymi dzięki eksplanacyjnej roli, jaką posiada w języku naturalnym predykat prawdy. Odmawianie eksplanacyjnego użycia predykatowi prawdy jest cechą charakterystyczną tych wszystkich, których nazywamy współcześnie neopragmatystami, postmodernistami, sceptykami, deflacionistami, minimalistami lub redundancjonistami (nihilistami), bądź też niektórych ich sympatyków. Sprowadzają oni rolę predykatu prawdy bądź to do znośzenia cudzystowu na mocy zachodzenia słabiej lub mocniej rozumianej równoważności typu: x jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p , gdzie w miejscu x występuje nazwa cudzystowowa jakiegoś zdania niezawierającego predykatu prawdy, a w miejscu p to samo zdanie jest użyte; bądź też do roli ekspresyjnej polegającej na tworzeniu uogólnień (czy też raczej „potwierdzeń”) takich jak: „To, co powiedział Tomasz, jest prawdą” lub „Wszystko, co powiedział Jan, jest prawdą”. Eksplanacyjną rolę pojęcia prawdy ignorują również pragmatyści i zwolennicy pragmatyzmu. Tak na przykład James uważał, że podstawową funkcją prawdziwych przekonań lub idei jest ich praktyczna użyteczność zależna od konkretnej sytuacji.

Z pewnością odmawia prawdzie roli eksplanacyjnej również ten, kto identyfikuje prawdę z uzasadnianiem. Taka identyfikacja może w szczególności opierać

się na przesłankach pragmatycznych, gdyż dla pragmatysty dystynkcje filozoficzne powinny być poprzedzone odpowiednimi różnicami natury praktycznej, a odróżnienie uzasadniania od prawdy, zdaniem pragmatysty, nie jest konieczne dla naszych decyzji co do tego, co mamy robić. W powyższy sposób możemy interpretować na przykład stanowisko Rorty'ego¹. Przeciwno eksplanacyjnej roli pojęcia prawdy może argumentować również ten, kto ma powody do odrzucenia idei, że prawdziwe przekonania użytkowników języka naturalnego zawdzięczają swą prawdziwość obiektom należącym do empirycznej rzeczywistości; idei, która zakłada istnienie pozaprzyczynowej relacji między prawdziwym przekonaniem a obiektem lub obiektami, na mocy których jest ono prawdziwe. Przykładem kogoś takiego jest Davidson, który był przekonany, że przyjęcie takiej relacji wraz z innymi intuicyjnie prawdziwymi przesłankami prowadziłoby do absurdałnego wniosku, że ten sam obiekt czyni prawdziwym każde zdanie prawdziwe. Davidson miał ponadto inny powód, aby kwestionować eksplanacyjną rolę pojęcia prawdy. Tym powodem była próba zajęcia stanowiska wobec epistemologicznego sceptycyzmu. Jego zdaniem przyjęcie czegoś, co jest pomiędzy przekonaniem a przedmiotami, których ono dotyczy, prowadzi do sceptycyzmu. Jeśli będą to na przykład dane zmysłowe (wrażenia), to nie gwarantują one tego, że informacja o świecie, jakiej nam one dostarczają, jest prawdziwa, gdyż świat „w rzeczywistości” może być inny. W takiej sytuacji, zdaniem Davidsona, lepiej jest nie odwoływać się do ich pośrednictwa przy uzasadnianiu naszych przekonań, lecz potraktować je jako przyczyny niektórych naszych przekonań. Zatem nie powinniśmy zakładać, że istnieje jakaś pozaprzyczynowa relacja zachodząca między przekonaniem o świecie a światem, która stanowiłaby treść predykatu prawdy, gdyż

[...] musimy, w najprostszych i metodologicznie najbardziej podstawowych przypadkach, brać przedmioty przekonania jako przyczyny takiego przekonania (Davidson 2006: 236).

Pojęcie prawdy nie jest więc tu pojęciem epistemicznym ze względu na swą przezroczystość, jak to określa Davidson.

Dla żadnego z wymienionych tu stanowisk w sprawie eksplanacyjnej roli pojęcia prawdy nie znajduję wystarczająco dobrego uzasadnienia. Nie jest jednak moim celem w tym miejscu szczegółowa analiza tych „negatywnych” stanowisk, lecz raczej argumentacja na rzecz stanowiska pozytywnego, uznającego eksplanacyjną rolę pojęcia prawdy. Z pewnością znacznie więcej można powiedzieć o pojęciu prawdy, niż zakładają to minimaliści, dla których jest ono tylko użytecznym narzędziem językowym, lecz nie posiada żadnej treści, a w konsekwencji pojęciem niedającym się opisać ani w terminach ontologicznych, ani episte-

¹ Por. Huw Price: „Truth as Convenient Friction”, „The Journal of Philosophy”, vol. C, 2003, s. 167.

mologicznych, ani też aksjologicznych. Jedną z bardziej interesujących eksplikacji takiego minimalistycznego pojęcia prawdy, szeroko dyskutowaną w ostatnich latach, jest eksplikacja w terminach konserwatywności predykatu prawdy względem dobrze określonej pod względem formalnym teorii bazowej, jak na przykład logika pierwszego rzędu czy PA (arytmetyka Peano)². Mówiąc swobodnie, predykat prawdy byłby konserwatywny, gdyby jego dodanie do danej teorii nie wzmacniało jej siły dedukcyjnej, w tym sensie, że to, co moglibyśmy dowiedzieć, korzystając z predykatu prawdy, pokrywałoby się z tym, czego możemy dowiedzieć w samej teorii bazowej, kiedy takim predykatem nie dysponujemy. Łatwo zauważyć, że dodanie predykatu prawdy, opisanego minimalistycznie przez podstawienia tzw. schematu (T), do logiki pierwszego rzędu pociąga konsekwencję, której nie możemy otrzymać, nie dysponując predykatem prawdy. Jest to zdanie stwierdzające, że istnieją co najmniej dwa przedmioty. Zatem pojęcie prawdy nie spełnia w tym przypadku warunku konserwatywności. Ponadto, jeśli predykat prawdy miałby być konserwatywny, napotykalibyśmy poważne trudności, chcąc uzasadnić tezę, że wszystkie twierdzenia PA są prawdziwe, gdyż dowód tej tezy, na gruncie PA jako teorii bazowej, wymaga odwołania się do semantycznego pojęcia prawdy. Tak więc ta intuicyjnie przekonująca eksplikacja minimalistycznego pojęcia prawdy sugeruje, że minimalistyczne pojęcie prawdy jest problematyczne z tego powodu, że jest zbyt oszczędne, że nie wyposaża predykatu prawdy w to, w co powinien być lub jest ten predykat wyposażony.

Do tych, którzy utrzymują, że pojęcie prawdy pełni funkcje eksplanacyjne, należą między innymi ci, którzy będąc realistami, jeśli chodzi o rozumienie prawdy, formułują jakieś pozytywne tezy z zakresu ontologii prawdy i utrzymują, że co najmniej niektóre zdania wymagają dla swej prawdziwości istnienia przedmiotów, na mocy których zdania te są prawdziwe, czyli wymagają istnienia tzw. uprawdziwiaczy. Relacja uprawdziawiania, jaką się tu przyjmuje, nie jest relacją przyczynową, o jakiej mówi Davidson. Najczęściej rozumie się tę relację jako relację relewantnego wynikania i zakłada się, że prawdziwość odpowiedniego zdania wynika relewantnie ze zdania stwierdzającego istnienie odpowiedniego przedmiotu. Tak na przykład zdanie „Donald Tusk istnieje” jest czynione prawdziwym przez (istniejącego) Donalda Tuska. Tym samym zdanie „Donald Tusk istnieje” wynika ze zdania stwierdzającego istnienie osoby Donalda Tuska. Relacja zachodząca tu nie jest więc przyczynowa. Nie przesądza o tym to, że nośnikiem prawdy jest w naszym przykładzie zdanie, podczas gdy Davidson bierze przekonania w charakterze nośników prawdy i traktuje przedmioty przekonania jako przyczyny takiego przekonania. W świetle powyższych uwag powiemy co najwyżej, że Donald Tusk czyni prawdziwym przekonanie „Donald Tusk istnieje” i niezależnie od tego jest przyczyną tego przekonania, jako pewnego stanu

² Por. prace Cezarego Cieślińskiego poświęcone tej eksplikacji pojęcia prawdy.

psychologicznego. W przypadku innych prostych zdań empirycznych przyjmuje się, że indywidualne ontologicznie zależne części przedmiotów czynią takie zdania prawdziwymi. Jako przykłady takich indywiduów, nazywanych też „tropami” lub „momentami”, podaje się między innymi konkretne zdarzenia (kolizje), konkretne ludzkie zachowania (uśmiech na twarzy Marii) i konkretne ludzkie doznania (ból głowy odczuwany przez Marię)³. Nie jest sprawą definitywnie rozstrzygniętą to, czy każde zdanie prawdziwe, włączając zdania złożone, posiada swój własny przedmiot, na mocy którego jest prawdziwe. Wyróżnić można trzy zasadnicze stanowiska w tej sprawie: maksymalistyczne, zgodnie z którym wszystkie prawdy wymagają swego uprawdziwiacza; optymalistyczne, dopuszczające takie prawdy, które nie wymagają uprawdziwiaczy, jak prawdy logiczne i inne prawdy nieempiryczne oraz negacje fałszywych zdań atomowych; stanowisko minimalistyczne, zgodnie z którym tylko prawdy stwierdzające istnienie indywiduów wymagają uprawdziwiaczy⁴.

Kiedy Putnam argumentował za eksplanacyjną rolą pojęcia prawdy, podawał jako przykład zdanie ogólne z predykatem prawdy, takie jak: *Prawdziwe przekonania o tym, jak osiągać nasze cele, ułatwiają sukces w ich osiaganiu*⁵. Zdanie to pomaga nam wyjaśnić nasz sukces w osiąganiu naszych celów. Deflacioniści, którzy odmawiają eksplanacyjnej roli pojęciu prawdy, dostrzegając w nim, co najwyżej, funkcje ekspresyjne, interpretują przykład Putnama jako tylko skrótowy sposób wyrażenia tego, co mogłaby wyrazić nieskończona długa koniunkcja zdań typu: „Przekonanie A ułatwia osiągnięcie celu B”, gdzie każde zastąpienie „A” i „B” odpowiednio nazwą przekonania i nazwą celu dawałoby zdanie prawdziwe. Zauważmy, że taka interpretacja oparta jest na bardzo silnym założeniu, a mianowicie, że zdanie będące nieskończoną koniunkcją otrzymaną przez podstawienia w schemacie „Przekonanie A ułatwia osiągnięcie celu B” posiada ten sam sens co zdanie wyjściowe podane przez Putnama, gdyż bez synonimiczności obu tych zdań nie możemy zagwarantować ogólności (a zarazem nomologiczności), którą posiada przykład Putnama, a której brakuje nieskończonej koniunkcji. Jednakże, jak się okazuje, takie założenie jest fałszywe, gdyż nieskończona koniunkcja, o której tu mówimy, jest tylko materialnie równoważna z podanym przykładem. Nawet założenie, że mamy do czynienia z równoważnością konieczną, byłoby niewystarczające, gdyż można podać przykłady dwu zdań koniecznie

³ *Locus classicus* w tej sprawie to: Mulligan, K., Simons, P., Smith, B.: „Truth-Makers”, „Philosophy and Phenomenological Research” 44, 1984, s. 287–322.

⁴ Por. w tej sprawie: Peter Simons: „Truth-Maker Optimatism”, *Logique et Analyse*, 169–170, 2000, s. 17–41.

⁵ Por. Hilary Putnam: *Meaning and the Moral Science*, Routledge and Kegan Paul, London 1978.

równoważnych, z których jedno ma charakter ogólnego prawa, a drugie nie ma takiego charakteru⁶.

Podajmy podobne do diskutowanego wyżej przykładu Putnama przykłady zdań ogólnych, w których istotną rolę odgrywa pojęcie prawdy:

1. Formalnie niesprzeczne zasady: „Nie składaj fałszywego świadectwa” oraz „Pomóż człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie” prowadzą do sprzecznych wskazań w sytuacji, w której powiedzenie prawdy będzie kosztowało życie niewinnego człowieka (np. w warunkach obozu koncentracyjnego).
2. O prawdziwości jednostkowego twierdzenia etycznego decyduje postawa etyczna, jaką w nas wzbudza ta konkretna sytuacja, której twierdzenie to dotyczy.
3. Szczęśliwość jest – by tak rzec – sprawą gustu, a dobro moralne – sprawą prawdy.
4. Pozwalając nam na uświadomienie sobie pewnych prawd o świecie, składających się na jego wartościującą wizję, fikcja literacka nie dostarcza sama przez się żadnych racji przemawiających za prawdziwością tej wizji.
5. Nasze intuicje wartości, w tym intuicje moralne, nie są bynajmniej nieomyślne. Prowadzą do prawdy tylko w sprzyjających okolicznościach – podobnie jak to ma miejsce w przypadku spostrzeżeń zmysłowych.
6. Będąc niesprowadzalnymi znaczeniowo do zdań opisowych, oceny są wypowiedziami prawdziwymi lub fałszywymi i, w szerokim tego słowa znaczeniu, sprawdzalnymi.
7. Myślę, że do prawdy moralnej człowiek dochodzi jedynie stopniowo – zarówno w swym rozwoju osobniczym, jak i gatunkowym⁷.

Wszystkie te przykłady świadczą o występowaniu w nich pojęcia prawdy w roli eksplanacyjnej i żadne nieskończenie długie koniunkcje nie będą wyrażały w zadawalającym stopniu tego, o czym w zdaniach tych się mówi. Każdy z tych przykładów ma postać pewnego rodzaju uogólnienia i niewątpliwie pojęcie prawdy jest językowym środkiem niezbędnym do utworzenia tych uogólnień. Jednakże rola pojęcia prawdy nie sprowadza się w nich ani wyłącznie, ani też przede wszystkim do tworzenia uogólnień. Tak na przykład pojęcie prawdy występujące w (1) powinno być rozumiane jako przysługujące takiemu stwierdzeniu, które wyraża, że to a to ma miejsce w danych okolicznościach i w rzeczywistości to a to ma miejsce w tych okolicznościach. W innym przypadku konflikt norm: „Nie składaj fałszywego świadectwa” i „Pomóż człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie”, o jakim jest mowa w (1), nie byłby przez nikogo odczu-

⁶ Por. Anil Gupta: „A Critique of Deflationism”, w: Blackburn, Simmons (red.), *Truth*, Oxford University Press, Oxford 1999, s. 292.

⁷ Przykłady 1–3 pochodzą z pracy Mariana Przełęckiego: *Sens i prawda w etyce*, PTS, Warszawa 2004, s. 69, 70, 83, natomiast przykłady 4–7 z pracy Mariana Przełęckiego: *Poza granicami nauki*, PTS, Warszawa 1996, s. 90, 39, 44, 45.

wany jako autentyczny. Tak więc prawda jest tu rozumiana realistycznie. Zgodnie z tym rozumieniem przekonania są prawdziwe lub fałszywe „na mocy tego, jaki świat jest sam w sobie”, a prawdziwość lub fałszywość jest sprawą obiektywną dotyczącą związku między światem a przekonaniem⁸. Realistyczne rozumienie prawdy daje się zauważyć również w pozostałych przykładach. Jest jeszcze jeden komponent znaczeniowy pojęcia prawdy, jaki ujawnia się w tych przykładach, a mianowicie komponent wartościujący. Prawda jest tu bowiem wartością, a w szczególności, wartością poznawczą, a więc czymś, co może być celem naszych dążeń i pragnień. Analizowany tu przykład (1) opiera się na przekonaniu, że wartości moralne i wartości poznawcze mogą w pewnych okolicznościach pozostawać w konflikcie. Natomiast w ostatnim przykładzie mówi się o prawdzie w odniesieniu do ocen moralnych, w których dajemy wyraz określonym wartościom moralnym, wyrażając przeświadczenie, że do tych ocen, które są prawdziwe, dochodzimy stopniowo i z dużym wysiłkiem, jak do czegoś, co ma szczególnie pozytywną wartość. Pojęcie prawdy nie jest tu treściowo puste, jak sugerują deflacioniści, dzięki czemu jest pojęciem eksplanacyjnym wbrew temu, co sądzą na ten temat obrońcy deflacionizmu lub minimalizmu: Horwich, Dodd, Devitt, aby wymienić tylko niektórych. Do eksplanacyjnej roli pojęcia prawdy odwołują się słowa Kołakowskiego, stanowiące motto tego artykułu, chociaż nie mówi on bezpośrednio o pojęciu prawdy, lecz raczej o fenomenie prawdy, któremu przysługuje wysoka pozytywna wartość. W takim też sensie występuje pojęcie prawdy w sformułowaniach „dobro moralne jest sprawą prawdy” i „prawda moralna” w przykładach zaczerpniętych z prac Przełęckiego.

Zanim powiemy więcej o prawdzie jako o wartości, przytoczymy argumentację za takim stanowiskiem, zgodnie z którym prawda jest normą. To, że taka norma funkcjonuje, można łatwo zauważyć w każdej rzeczowej wymianie poglądów, w międzypersonalnym dialogu dotyczącym faktów lub asertorycznym dialogu, jak mówi Price. Rozmówcy zakładają, że norma taka jest naruszona przez kogoś zawsze wtedy, gdy się z tym kimś nie zgadzają⁹. Norma prawdy nadaje różnicy zdań normatywny charakter, bez której dialog sprowadzałby się do niezaangażowanych monologów. Price wyróżnia obok normy prawdy normy słabsze, lecz obowiązujące w językowym komunikowaniu się, takie jak norma szczerości i norma uzasadniania. Ta pierwsza z wymienionych głosi, że rozmówca niesłusznie stwierdza, że *p*, jeśli nie wierzy, że *p*; stwierdzić, że *p*, w takich okolicznościach jest podstawą do potępienia lub dezaprobaty. Norma taka obowiązuje w stosunku do wypowiedzi, którym nie przysługuje wartość prawdziwościowa. Na przykład niesłusznie jest prosić o filiżankę kawy, jeśli się jej nie chce. Norma

⁸ Por. Peter Simons: „How the World Can Make Propositions True: A Celebration of Logical Atomism”, w: M. Omyła (red.): *Słowność metafizyczna*, Wydawnictwo UW, Warszawa 1998; s. 118.

⁹ Por. Huw Price: „Truth as Convenient Friction”, wyd. cyt., s. 168.

uzasadniania natomiast głosi, że rozmówca niesłusznie stwierdza, że *p*, jeśli nie posiada adekwatnych podstaw do tego, aby wierzyć, że *p*; stwierdzić, że *p* w takich okolicznościach jest podstawą do potępienia. Norma prawdy posiada następujące sformułowanie: jeśli nie-*p*, to niesłusznie jest stwierdzić, że *p*; jeśli nie-*p*, to istnieją na pierwszy rzut oka uzasadnione podstawy do potępienia stwierdzenia, że *p*. Bez normy prawdy różnice poglądów traktowane byłyby jak różnice preferencji, a niezgodność między dwoma rozmówcami nie byłaby interpretowana tak, że jeden z nich jest w błędzie i tym samym zasługuje na dezaprobatę. Różnicę tę mógłby ilustrować następujący przykład: w pierwszym przypadku osoba *A* stwierdza: *Lubię gorącą czekoladę*, a osoba *B* odpowiada: *Lubię gorące wino*; w drugim przypadku ilustracją mógłby być następujący dialog: osoba *A* mówi: *Nie istnieje większa prędkość niż prędkość światła*, a osoba *B* odpowiada: *Istnieje większa prędkość niż prędkość światła*. Dzięki normie prawdy możliwe staje się rozwiązywanie niezgodności poglądów między rozmówcami. Jak mówi Price, dzięki tej normie jesteśmy w stanie uczynić naszą praktykę językową autentycznie asertoryczną, gdyż norma prawdy dostarcza „tarcia” autentycznemu asertorycznemu dialogowi, którego brakuje wypowiedaniu preferencji. Przypisanie prawdzie normatywnego charakteru rozumianego tak, jak to naszkicowaliśmy wyżej, czyni pojęcie prawdy pojęciem eksplanacyjnym nawet wtedy, kiedy nie wyposaża się go w inne własności.

2. Normatywność prawdy jest tym, co identyfikuje rolę pojęcia prawdy w naszej praktyce językowej – i do tego właściwie ograniczają się rozważania Price’a poświęcone pojęciu prawdy. Dalsza część tego artykułu będzie poświęcona epistemologii prawdy. Musimy w tym miejscu zaznaczyć, że zajmujemy stanowisko realistyczne, którego główna idea wyraża się w Arystotelesowym sformułowaniu: powiedzieć, o czymś, co jest, że jest, i o czymś, czego nie ma, że (go) nie ma, jest prawdą. Tak rozumiany realizm łączymy z przekonaniem, że prawda jest wartością, co będziemy też wyrażali, mówiąc, że prawdzie przysługuje wartość, a zatem jej sposób poznawania nie powinien odbiegać zasadniczo od sposobu poznawania innych wartości. Prawda jest wartością niezależnie od tego, co jest jej przedmiotem. Szczególnie wysoką pozycję w hierarchii wartości zajmuje Prawda jako ideał moralny – Prawda pisana przez duże „P” – co znajduje wyraz w takich określeniach, jak: „istnienie w Prawdzie”, „blask Prawdy”, „wyzwolenie przez Prawdę”, „zbawcza moc Prawdy”, „posłuszeństwo Prawdzie” itp. Ponadto, na gruncie naszego stanowiska, wartościujące sądy prawdziwe zawsze posiadają komponent opisowy, stwierdzający, że jest tak a tak. Jeśli chodzi o pogląd na sposób poznawania wartości, to najbliższe wydaje mi się w tej sprawie stanowisko intuicjonistyczne, które, w literaturze polskiej, najtrafniej zostało ujęte przez Ajdukiewicza i Przełęckiego w odniesieniu do wartości moralnych. Wydaje się, że z niewielkimi tylko zastrzeżeniami możemy zajmować również takie stanowi-

sko w odniesieniu do wartości prawdy. Będziemy zatem opierali się na założeniu, że istnieje bezpośrednie doświadczenie wartości, które nazywamy intuicją wartości. Odróżnia się w związku z tym intuicję *a priori*, dzięki której poznajemy prawdy ogólne, i intuicję *a posteriori* służącą poznaniu prawd konkretnych i jednostkowych. Ajdukiewicz i Przełęcki koncentrują się na intuicji *a posteriori*, dając tym samym wyraz temu, że istnieje taki rodzaj bezpośredniego doświadczenia wartości, który porównywalny jest ze spostrzeżeniem jakości zmysłowych. Tak więc jeśli w spostrzeżeniu dana jest nam barwa jakiejś rzeczy, to w intuicji wartości dana jest nam bezpośrednio wartość prawdy przysługująca sądowi (lub przekonaniu), który mówi o tej rzeczy posiadającej taką, a nie inną barwę. Na pytanie o to, jakiej władzy poznawczej zawdzięczamy intuicję wartości, Przełęcki odpowiada następująco:

Władzą tą, najkrócej mówiąc, ma być nasza zdolność do przeżyć uczuciowych, interpretowana jako pewna zdolność natury nie tylko emocjonalnej, ale i poznawczej. Uczucie zatem ma być ostatecznym źródłem poznania wszelkich wartości, w tym – wartości etycznych (Przełęcki 2004: 25).

Ajdukiewicz i Przełęcki podkreślają, że uczucie takie łączy w sobie element emocjonalny i element poznawczy. Poznanie wartości prawdy polegałoby zatem na doznaniu przyjemności lub przykrości połączonej z przeświadczeniem, że w świecie jest tak a tak, na przykład, że danej rzeczy przysługuje określona barwa. Przeżycie wartościujące ujawnia wartość prawdy i pociąga ocenę prawdziwościową sądu, w którym wyrażamy nasze przeświadczenie. Tym, co w tym miejscu zasługuje na szczególne podkreślenie, jest istotny dla dalszych naszych rozważań fakt, że treść naszego przeżycia uczuciowego wyrażająca się w owym przeświadczeniu, że w świecie jest tak a tak, stanowi bezpośrednio uzasadnienie dla oceny prawdziwościowej sądu, a zatem związek między treścią przeżycia a oceną prawdziwościową sądu jest nie tylko związkiem przyczynowym, w tym przypadku – związkiem psychologicznym, lecz również – logicznym¹⁰. Bezpośrednie uzasadnienie nie jest jednak niezawodne zarówno wtedy, kiedy przypisujemy przedmiotom jakieś własności na podstawie spostrzeżenia, jak również wtedy, kiedy przypisujemy sądom wartość prawdziwościową na podstawie uczucia. Zakładając, że w przypadku spostrzeżenia bez większego trudu można określić optymalne warunki spostrzegania, tak o tej sprawie pisze Przełęcki:

Tylko te przeżycia uczuciowe, które doznawane są w określonych, „optymalnych”, warunkach, są uczuciami prowadzącymi do prawdziwych sądów o wartościach. Jak jednak w tym przypadku określić z góry owe warunki „optymalne”? Zalicza się do nich zwykle pewne wymogi natury intelektualnej i emocjonalnej. Podmiot doznań uczuciowych winien się odznaczać zarówno dostateczną wiedzą o przedmiocie uczuć, jak i bezstronnością w swym stosunku do niego (Przełęcki 2004: 29).

¹⁰ Por. Marian Przełęcki, *Sens i prawda w etyce*, wyd. cyt., s. 28–29.

Takie warunki mogą równie dobrze dotyczyć intuicji *a posteriori*, dzięki której ujawnia się nam wartość prawdziwościowa empirycznego sądu, jak też intuicji *a priori*. Dzięki intuicji *a priori* poznajemy wartości prawdziwościowe sądów, które nie dotyczą konkretnego miejsca i czasu, a więc wartość prawdziwościową sądów abstrakcyjnych, na przykład – abstrakcyjnych twierdzeń ontologicznych lub matematycznych. Intuicjonizm Przełęckiego nie ogranicza się do wartości moralnych, lecz obejmuje również wartości metafizyczne („sensotwórcze”), natomiast jedynym rodzajem intuicji wartości jest dla obu z nich intuicja *a posteriori*. „Intuicja moralna przez nas akceptowana to jedynie owa intuicja *a posteriori*” (Przełęcki 2004: 46). Broni on też, w moim poczuciu, bardzo przekonująco tak rozumianego intuicjonizmu przed wysuwanymi przeciwko niemu zarzutami. Oto końcowy fragment tej obrony:

Dlaczego wykluczyć mamy z góry wszelkie doświadczenie bezpośrednie, które nie jest doświadczeniem zmysłowym? Argumentacja Ajdukiewicza przemawiająca za poznawczą funkcją przeżyć uczuciowych wyraźnie przeczy takiemu założeniu. Uczuciowa reakcja na pewien przedmiot może być uważana za szczególny rodzaj bezpośredniego doświadczenia – i to doświadczenia, które w określonych okolicznościach wydaje się spełniać w pewnym stopniu postulat intersubiektywnej komunikowalności i sprawdzalności (Przełęcki 2004: 75).

Na gruncie przyjętych przez nas założeń w przypadku sądów wartościujących, na przykład sądów moralnych, w intuicji wartości uobecnia się nam zarówno wartość moralna, jak też wartość prawdy. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy istnieją takie sytuacje poznawcze, w których uobecnia się nam wartość fałszu, jako swego rodzaju wartość negatywna. Ajdukiewicz wyróżniał dwa typy sytuacji, w których powstaje intuicja wartości: bezpośredni kontakt z przedmiotem danym w spostrzeżeniu i pośredni kontakt z przedmiotem danym przez myśl o tym przedmiocie. Wydaje się, że w bezpośrednim kontakcie z przedmiotem może nam się uobecniać jedynie wartość prawdy, jeśli uobecnianie się miałoby być rozumiane obiektywnie, chociaż w niektórych niesprzyjających okolicznościach nasza intuicja może być błędna i bierzemy za prawdę to, co nią nie jest. Na przykład żółty kolor przedmiotu spostrzegany jest przez nas jako pomarańczowy, kiedy mamy z nim kontakt przy czerwonym świetle. Natomiast wartość fałszu może nam się uobecniać wtedy, kiedy nasz rozmówca kieruje naszą myśl ku pewnemu znanemu nam przedmiotowi, wygłaszając o nim fałszywy sąd. Odrębnej analizy wymagałoby uobecnianie się prawdy w dziele literackim. Zanim do tego przejdziemy, zaznaczmy, że posiadanym przez nas sądom prawdziwym nie zawsze towarzyszy intuicja wartości, która odsłania nam wartość prawdy. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy przyjmujemy jako prawdziwe to, co inni, na przykład rodzice, nauczyciele lub inne osoby znaczące, mówią nam, że jest prawdą. W innych przypadkach intuicja wartości odsłania nam wartość prawdy nieco innego sądu niż ten, który formułujemy w naszym umyśle zbyt pochopnie, gdyż nigdy w praktyce nie jesteśmy idealnymi obserwatorami, co sprawia, że formu-

łowanie naszych sądów może być zakłócone przez różne czynniki zewnętrzne lub wewnętrzne. Jest też wiele takich codziennych sytuacji, w których nasza intuicja wartości nie odśłania nam prawdy, ponieważ uważamy je za sytuacje stereotypowe i wielokrotnie powtarzające się, a towarzyszące im prawdy ograniczają się do prawd przez nas zapamiętanych. W innych przypadkach uobecnia nam się wartość prawdy, kiedy formułujemy sądy na drodze wnioskowania opartego na prawdziwych przesłankach i niezawodnych regułach. Czasami natomiast uobecnia nam się wartość prawdy w bezpośrednim kontakcie z przedmiotem naszego sądu. Jak zatem uobecnia się prawda w fikcji literackiej? Przełęcki zwraca uwagę na to, że obok fikcji literackiej również metafora jest środkiem przekazu prawdy zawartej w dziele literackim. Wypowiedź metaforyczna, wzięta dosłownie, jest wypowiedzią jawnie fałszywą, a w szczególności, analitycznie fałszywą – sprzeczną z postulatami znaczeniowymi danego języka. Próbuje się w związku z tym utworzyć literalną parafrazę wypowiedzi metaforycznej, chociaż najczęściej parafraza taka nie jest wyznaczona jednoznacznie ze względu na swoiste zabarwienie emocjonalne wypowiedzi metaforycznej. Różnicę między wypowiedzią metaforyczną a jej dosłowną parafrazą pod względem zawartości emocjonalnej taktuje Przełęcki jako różnicę co do ich wartości poznawczej. Tak więc w metaforze może uobecniać się prawda przez wyposażenie wyrażen wchodzących w skład wypowiedzi metaforycznej w nowy sens. Jak już wspomnieliśmy, metafora nie jest jedynym środkiem wyrazu; najczęściej prawda, jaką chce przekazać autor utworu literackiego, wyrażana jest przez opis świata fikcyjnego. Pełniejsze ujawnienie się tej prawdy możliwe jest dzięki interpretacji utworu literackiego. Przełęcki zwraca uwagę na to, że rezultatem interpretacji jest zawsze sformułowanie pewnej generalizacji (w postaci uniwersalnej lub egzystencjalnej, a czasami tylko w postaci możliwości), w której wyraża się prawda przekazywana przez utwór literacki. Jakiego rodzaju są to prawdy? Tu też odwołamy się do tego, co stwierdza Przełęcki: są to prawdy empiryczne i metafizyczne sądy wartościujące, które „rozbijają skostniałe stereotypy i obiegowe banały”. Podkreślenia wymaga to, że utwór literacki przekazując te prawdy, nie uzasadnia ich, lecz „ilustruje je tylko, a nie potwierdza”. Wydaje się, że intuicja wartości uobecnia nam wartość prawdy zwłaszcza wtedy, gdy towarzyszy ona naszemu własnemu odkrywaniu prawdy. Utwór literacki daje nam znacznie większe możliwości odkrycia prawdy – jej treści i jej wartości – niż serwisy informacyjne dostarczane przez programy telewizyjne czy internetowe.

Jak podkreślaliśmy już wcześniej, treść naszego przeżycia uczuciowego wyrażającego się w przeświadczeniu, że w świecie jest tak a tak, stanowi bezpośrednie uzasadnienie dla oceny prawdziwości sądów. Jak zatem możemy pogodzić fakt istnienia tego rodzaju związku logicznego ze zjawiskiem nieokreśloności semantycznej wszelkiego dyskursu empirycznego? Szczególnym jej przypadkiem jest nieostrość predykatów empirycznych. Konsekwencją takiej nieostrości jest to,

że każdy taki predykat posiada zakres nieostrości, do którego należą przedmioty, co do których nie możemy w uzasadniony sposób rozstrzygnąć, czy powinny być włączone do denotacji danego predykatu, czy też zdecydowanie z niej wykluczone. W takiej sytuacji wydaje się racjonalne kierowanie się naszą arbitralną decyzją w stosunku do przedmiotów z zakresu nieostrości danego predykatu. Nasza intuicja może nam sugerować włączenie niektórych z nich do denotacji danego predykatu, a w niektórych przypadkach zdecydowane wykluczenie ich z tej denotacji. Tym samym akt włączenia jakiegoś przedmiotu do denotacji danego predykatu, na przykład tego jabłka, posiadającego taką, a nie inną barwę, do denotacji predykatu „czerwony”, będący zarazem treścią naszego przeżycia uczuciowego, pociąga sąd stwierdzający prawdziwość sądu „To jabłko jest czerwone”.

Z nieco innego rodzaju trudnością mamy do czynienia w przypadku intuicji *a priori*, dzięki której rozpoznajemy prawdziwość sądów abstrakcyjnych. Niech przykładem takiego sądu będzie jakieś twierdzenie matematyczne, które w chwili t nie posiada jeszcze swego dowodu. Żadne intuicyjne rozpoznanie jego wartości prawdziwościowej w chwili t nie jest więc możliwe. To oznacza, że nie możemy temu twierdzeniu w chwili t zdecydowanie przypisać wartości prawdy, ani też zdecydowanie mu takiej wartości odmówić. Tym samym treść naszego przeżycia uczuciowego w chwili t , obejmująca treść danego twierdzenia matematycznego wraz z tym, że nie posiada ono dowodu, nie pociąga sądu stwierdzającego prawdziwość danego twierdzenia. Podkreślenia wymaga to, że przykład nasz ma pewne konsekwencje dla równoważności (T). Równoważność (T) jest – jak wiadomo – równoważnością materialną (lub logiczną) postaci: $T(x) \equiv p$, gdzie x jest nazwą zdania p , a „T” zastępuje predykat prawdy. Równoważność (T), zastosowana do naszego przykładu, musiałaby mieć postać: $T(x) \equiv p_t$, gdzie jej prawa strona symbolizuje twierdzenie zrelatywizowane do chwili t , natomiast miejsce x zastępuje nazwa tego twierdzenia. Zatem predykat prawdy orzekany jest tu o twierdzeniu, które nie posiada wartości logicznej, czego konsekwencją jest to, że lewa strona równoważności (T) jest fałszywa, podczas gdy jej prawa strona nie posiada wartości logicznej. Podobne przykłady znajdujemy w wielu pracach Dummetta, który interpretuje je jako kontrprzykłady dla zachodzenia równoważności (T)¹¹. Niezależnie od tego, co różni poglądy Dummetta w sprawie pojęcia prawdy od tych, jakie prezentujemy w tym artykule, stanowisko Dummetta jest antydeflacionistyczne. Pojęcie prawdy jest bowiem dla niego podstawowym pojęciem każdej teorii znaczenia, Dummett wyróżnia trzy typy teorii znaczenia: teorię, w której centralnym pojęciem jest pojęcie warunków prawdziwości; teorię, w której centralnym pojęciem jest pojęcie uzasadniania prawdziwości stwierdzenia, i teorię pragmatyczną, w której centralną rolę odgry-

¹¹ Por. na przykład: Michael Dummett: „The Two Faces of the Concept of Truth” w: R. Schantz: *What is Truth?*, Walter de Gruyter, Berlin 2002, s. 261.

wają działania i zachowania językowe zaangażowane w zaakceptowanie prawdziwości stwierdzenia. Nie musi być tak, że pojęcie prawdy ma być w każdym przypadku rozumiane klasycznie, jako podlegające zasadzie dwuwartościowości, tak że każde sensowne stwierdzenie niezależnie od naszej wiedzy jest albo prawdziwe, albo fałszywe.

3. Wróćmy do wspomnianego wcześniej problemu epistemologicznego sceptycyzmu. Davidson zakładał, że relacja między wrażeniem a przekonaniem nie ma charakteru logicznego, lecz jest relacją przyczynową, a więc nie dostarczającą uzasadnienia dla danego przekonania. Sceptyk natomiast chciałby wiedzieć, jakie jest uzasadnienie dla naszego przekonania, że nasze zmysły nie zwodzą nas. Jeśli nawet jest tak, że nasze wrażenia uzasadniają nasze przekonania dotyczące wrażeń, nie wiemy, w opinii sceptyka, jak one mają uzasadniać nasze przekonania dotyczące zewnętrznych przedmiotów i zdarzeń. Davidson przyznaje, że przedmioty i zdarzenia w zewnętrznym świecie działają na nas *przyczynowo*, powodując to, że nasze przekonania są o rzeczach znajdujących się w zewnętrznym świecie. Ale będąc przyczynami naszych przekonań, nie uzasadniają ich i tym samym nie dają nam podstaw do uznania ich za przekonania prawdziwe. Ponadto poszukiwanie takiego uzasadnienia przez konfrontację przekonań z danymi zmysłowymi jest skazane na niepowodzenie, gdyż „nie możemy wyjść poza własną skórę”, aby dowiedzieć się, co powoduje nasze zmysłowe odczucia, których jesteśmy świadomi¹². Stąd też, zdaniem Davidsona, istnieje potrzeba odwołania się do koherencyjnej teorii prawdy, na gruncie której tylko inne przekonanie może stanowić uzasadnienie dla danego przekonania. Nieco inaczej wygląda problem sceptycyzmu w świetle przyjętego przez nas bezpośredniego doświadczenia wartości, które nie jest doświadczeniem zmysłowym, lecz utożsamiane jest z intuicją wartości. Niektórzy zaprzeczają istnieniu przeżycia uczuciowego, które takiej intuicji miałoby odpowiadać, a inni odmawiają takiemu przeżyciu uczuciowemu charakteru poznawczego, jednak argumentacja na rzecz tak rozumianego stanowiska intuicjonistycznego wydaje się na tyle przekonująca, aby można je było rozszerzyć również na wartość prawdy. Zgodnie z tym stanowiskiem treść naszego przeżycia uczuciowego wyrażająca się w przeświadczeniu, że w świecie jest tak a tak, stanowi bezpośrednie uzasadnienie dla przypisania wartości prawdy odpowiedniemu przekonaniu. Zatem wbrew sceptycyzmowi posiadamy uzasadnione prawdziwe przekonanie o świecie znajdującym się poza naszym umysłem i istniejącym niezależnie od niego. Czy więc konsekwencją naszej konkluzji jest to, że wbrew epistemologicznemu sceptycyzmowi posiadamy *wiedzę* o zewnętrznym świecie? Odpowiedź na to pytanie nie stwarzałaaby kłopotu, gdybyśmy chcieli zaakceptować tradycyjne pojęcie wiedzy zdefiniowane jako prawdziwe i uzasadnione przekonanie. Załóżmy, na użytek naszych

¹² Por. Donald Davidson: „A Coherence Theory of Truth and Knowledge”, wyd. cyt., s. 230.

dalszych rozważań, że dysponujemy następującą definicją wiedzy: *S* wie, że *p*, wtedy i tylko wtedy, gdy:

- *p* jest zdaniem prawdziwym i
- *S* jest przekonany, że *p*, i
- *S* posiada uzasadnienie swego przekonania, że *p*.

Jednak od czasu słynnego artykułu Gettier'a, który podał dwa kontrprzykłady przeciwko takiej definicji wiedzy, ożywiona dyskusja, w której zaproponowano szereg różnych definicji wiedzy, nie doprowadziła do żadnego definitywnego rozstrzygnięcia w tej sprawie. Aby przekonać się, że również tradycyjna definicja wiedzy pozostawia wiele do życzenia, odwołajmy się do oryginalnych przykładów Gettier'a¹³.

Przykład (1): Smith i Jones ubiegają się o pracę w pewnej firmie. Szef tej firmy zapewnił Smitha, że pracę otrzyma Jones. Zatem Smith posiada uzasadnione przekonanie: „Jones otrzyma pracę”. Smith jest również przekonany – po sprawdzeniu – że: „Jones ma w kieszeni 10 monet”. Te dwa uzasadnione przekonania Smitha pozwalają mu na wyprowadzenie poprawnego formalnie wniosku: „Człowiek, który otrzyma pracę ma w kieszeni 10 monet”, będącego nowym uzasadnionym przekonaniem. Następnie fakty są takie: Pracę otrzymuje Smith, a nie Jones, a w kieszeni Smitha – chociaż Smith o tym nie wie – jest tyle samo monet, co w kieszeni Jonesa. Zatem „Człowiek, który otrzyma pracę ma w kieszeni 10 monet” jest zdaniem prawdziwym, Smith jest przekonany: „Człowiek, który otrzyma pracę, ma w kieszeni 10 monet”, oraz Smith posiada uzasadnione przekonanie: „Człowiek, który otrzyma pracę, ma w kieszeni 10 monet”. Jednak nie wydaje się, aby można było trafnie powiedzieć, że Smith *wie*, że człowiek, który otrzyma pracę, ma w kieszeni 10 monet.

Przykład (2): Smith pamięta, że Jones zawsze jeździł fordem, a po tym, kiedy ostatnio został przez Jonesa zaproszony na przejażdżkę prowadzoną przez siebie fordem, Smith ma uzasadnione przekonanie: „Jones posiada fordą”. Opierając się na tej przesłance Smith wyprowadza wniosek: „Albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie”, będący nowym uzasadnionym przekonaniem. Lecz fakty są takie, że ford Jonesa jest przez niego tylko wypożyczony, a Brown – chociaż Smith o tym nie wie – jest rzeczywiście w Barcelonie. Zatem „Albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie” jest zdaniem prawdziwym, Smith jest przekonany: „Albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie”, oraz Smith posiada uzasadnienie przekonania: „Albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie”. Jednak również w tym przypadku nie wydaje się, aby można było trafnie powiedzieć, że Smith *wie*, że albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie.

¹³ Edmund L. Gettier: „Is Justified True Belief Knowledge?”, „Analysis”, vol. 23, 1963; 121–123.

Oba te przykłady pokazują, że bycie prawdziwym i uzasadnionym przekonaniem nie jest warunkiem wystarczającym wiedzy. Zauważmy też, że w obu przykładach konkluzje, do jakich dochodzi Smith: „Człowiek, który otrzyma pracę, ma w kieszeni 10 monet” i „Albo Jones posiada fordą, albo Brown jest w Barcelonie”, formułowane są w takich okolicznościach, które nasuwają przypuszczenie, że wartość prawdy, jaka powinna przysługiwać tym konkluzjom, nie uobecnia się Smithowi, ponieważ Smith nie posiada wartościującego przeżycia uczuciowego wobec tych konkluzji. W *Przykładzie* (1) uobecnianie się to jest wykluczone dlatego, że Smith myśli o Jonesie jako o człowieku, który otrzyma pracę, a więc myśli o czymś innym niż o tym, co ma miejsce w rzeczywistości. Chociaż wniosek ten wyprowadza on poprawnie pod względem formalnym, to opiera go na fałszywej przesłance, którą traktuje jako prawdziwe przekonanie, gdyż jest to zdanie przekazane mu przez szefa firmy: „Jones otrzyma pracę”. Okoliczności te sugerują, że, również w tym przypadku, wartość prawdy nie uobecnia się, jak to ma miejsce często wtedy, kiedy tylko przyjmujemy do wiadomości to, co komunikują nam inni, lub że Smith ma w takich okolicznościach błędną intuicję wartości. W *Przykładzie* (2) wartość prawdy związana z konkluzją, do jakiej dochodzi Smith, nie może się uobecniać Smithowi, ponieważ opiera on tę konkluzję na przekonaniu, które błędnie uważa za prawdziwe: „Jones posiada fordą”. W uzasadnieniu jego prawdziwości odwołuje się tylko do swojej pamięci, a nie do wartościującego przeżycia uczuciowego. Moglibyśmy przypuszczać, że Smith posiada wartościujące przeżycie uczuciowe w stosunku do sądu „Jones jeździ fordą”, który mógłby uobecniać wartość prawdy w tym przykładzie. Przykład ten pokazuje, że wartość prawdy nie uobecnia się również wtedy, gdy formułujemy sądy prawdziwe przypadkowo, nie mając żadnego kontaktu z przedmiotami i zdarzeniami, o których mówią takie sądy. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku Smitha formułującego drugi człon alternatywy: „Brown jest w Barcelonie”. Z pewnością sądom takim nie towarzyszy wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające ich prawdziwość.

Jak zatem w świetle tych przykładów i podanej przez nas ich interpretacji należałoby zdefiniować „ S wie, że p ”? Przykłady te sugerują, że do warunków tradycyjnej definicji wiedzy powinniśmy dołączyć warunek: *S posiada wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające prawdziwość p* . Do takiego przeżycia mogą nawiązywać słowa Barbary Skargi stanowiące motto tego artykułu. Zatem S wie, że p , wtedy i tylko wtedy, gdy

- p jest zdaniem prawdziwym i
- S jest przekonany, że p , i
- S posiada uzasadnienie swego przekonania, że p , i
- S posiada wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające prawdziwość p .

Zaznaczmy, że w miejscu p mogą występować zdania złożone. W związku z tym należy zdefiniować relację uobecniania się prawdziwości zdania złożonego

w zależności od uobecniania się prawdziwości w stosunku do zdań prostszych. Niech U symbolizuje dwuczłonową relację: „posiada wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające prawdziwość”, wtedy powiemy, że $U(S, \neg a) \equiv \neg U(S, a)$; $U(S, a \wedge b) \equiv U(S, a) \wedge U(S, b)$; $U(S, a \vee b) \equiv U(S, a) \vee U(S, b)$; $U(S, a \rightarrow b) \equiv U(S, \neg a) \vee U(S, b)$; $U(S, a \equiv b) \equiv U(S, a) \equiv U(S, b)$. Takie równoważności obowiązywałyby w przypadku wartościującego przeżycia uczuciowego *a posteriori*. Przy tej definicji wiedzy, uwzględniającej przeżycie uczuciowe, w którym uobecnia się wartość prawdy, powiemy – wbrew sceptycyzmowi – że możemy posiadać wiedzę o przedmiotach i zdarzeniach zewnętrznego świata. Niewątpliwie pojęcie prawdy występujące w tradycyjnej definicji wiedzy, którą możemy odnaleźć w Platónskich dialogach – w *Teajecie* i *Menonie* – posiada charakter eksplanacyjny. Do takiej roli pojęcia prawdy odwołują się też przykłady podane przez Gettier’a i taki też charakter posiada pojęcie prawdy w definicji zaproponowanej w tym artykule¹⁴. Zaznaczmy wyraźnie, że przedmiotem wiedzy są tu uznane przekonania, a nie twierdzenia naukowe, wyposażone w terminy teoretyczne i uznawane wtedy, kiedy są dostatecznie uzasadnione.

Jedną z ważniejszych własności prawdy jest jej domkniętość na relację wynikania logicznego. Inaczej mówiąc, własność prawdy nie wyprowadza poza zbiór zdań prawdziwych, gdy przysługuje zdaniom, które wynikają logicznie ze zdań prawdziwych. Tak więc jeśli a jest zdaniem prawdziwym i b wynika logicznie z a , to b jest też zdaniem prawdziwym. Pytanie, jakie w tym miejscu się pojawia, jest następujące: Czy wiedza, przy zaproponowanej tu definicji wiedzy, jest również domknięta na relację wynikania logicznego? Czy jest tak, że jeśli S wie, że p i q wynika logicznie z p , to S wie, że q ? Sądzę, że tak nie musi być i najczęściej tak nie jest. Konsekwencje logiczne zdania prawdziwego mogą być bowiem zdaniami złożonymi, których zdania prostsze są fałszywe lub zawierają fałszywe składniki, zatem w miejscu q może wystąpić zdanie z fałszywym składnikiem lub takie, którego prawdziwość nam się nie uobecnia, lub takie, które nie jest naszym przekonaniem. Natomiast nie wydaje się, abyśmy musieli odmawiać domkniętości na relację wynikania logicznego zbiorowi sądów uzasadnionych, jeśli zgodzimy się na to, że wśród sądów uzasadnionych znajdują się sądy fałszywe.

Tradycyjna koncepcja wiedzy, wywodząca się z Platónskich dialogów, pozostaje w ścisłym związku z Platónską ontologią. Wiedzę (*episteme*) przeciwstawia Platon mniemaniu (*doksa*). Przedmiotem wiedzy mają być niezienne idee, a przedmiotem mniemania – zmienne rzeczy. Stąd też wiedza, w przeciwieństwie do mniemania, może obejmować tylko prawdy konieczne. Zarówno przykłady Gettier’a, jak też koncepcja wiedzy zarysowana w tym artykule, nie dotyczą prawd koniecznych. Dlatego więc możemy mówić w takim przypadku o wystarczających

¹⁴ Zdaję sobie sprawę, że dyskutowane są również definicje wiedzy, w których rezygnuje się z warunku prawdziwości. Interesującą definicję tak rozumianej wiedzy dyskutuje Adam Grobler w artykule „Prawda a wiedza”, „Filozofia Nauki” 54, 2006, s. 97–109.

(gdy wzięte są łącznie) i koniecznych (gdy każdy jest wzięty z osobna) warunkach wiedzy? Pokazaliśmy wyżej, że Gettier ma rację, zwracając uwagę na to, że prawdziwe uzasadnione przekonanie nie jest wiedzą. Zaproponowaliśmy jako dodatkowy warunek wiedzy – nieobecny w przykładach Gettier’a – posiadanie przez podmiot wartościującego przeżycia uczuciowego uobecniającego wartość prawdy. Daliśmy tym samym wyraz temu, co, w naszym przekonaniu, jest powodem tego, że Smith, w przykładach Gettier’a, nie wie tego, co wydaje mu się, że wie. Należałoby pokazać, jak zaproponowany przez nas dodatkowy warunek wiedzy blokuje Gettierowskie przykłady. Zauważmy, że w obu przykładach występują przesłanki posiadające nieinferencyjne uzasadnienie: „Jones otrzyma pracę” i „Jones posiada ford’a”, a co więcej, takie, o których z dużym stopniem pewności można twierdzić, że brakuje im wartościującego przeżycia uczuciowego uobecniającego wartość prawdy, w przeciwieństwie do innej przesłanki uzasadnianej nieinferencyjnie: „Jones ma w kieszeni 10 monet”. Przesłanki te decydują też o tym, że również konkluzjom brakuje wartościującego przeżycia uczuciowego uobecniającego ich prawdziwość. Przykłady Gettier’a sugerują, że należy zachować szczególną ostrożność co do sądów uzasadnionych nieinferencyjnie, jeśli nie towarzyszy im wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające ich prawdziwość, ponieważ mogą to być sądy fałszywe. Ani na gruncie definicji tradycyjnej, ani też na gruncie naszej definicji wiedzy żaden sąd fałszywy nie jest wiedzą, chociaż przy obu definicjach sąd fałszywy może być składnikiem wiedzy. Jednak częściej jest on składnikiem czegoś, co nie jest wiedzą, jak ma to miejsce w obu przykładach Gettier’a. Sugerowaliśmy, że inny status przysługiwałby w przykładzie Gettier’a sądowi: „Jones jeździ fordem”, który jest sądem prawdziwym, chociaż uzasadnianym nieinferencyjnie, lecz sądem, któremu może towarzyszyć wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające jego prawdziwość. Gdyby tak było, to również sąd „Albo Jones jeździ fordem, albo Brown jest w Barcelonie” zasługiwałby na miano wiedzy. Natomiast w pierwszym przykładzie sąd „Jones dostanie pracę” powinien zostać zastąpiony, w opisanych przez Gettier’a okolicznościach, prawdziwym sądem: „Albo Jones, albo Smith dostanie pracę”, gdyż jest to sąd, któremu może towarzyszyć wartościujące przeżycie uczuciowe uobecniające jego prawdziwość. Wtedy konkluzja, zasługująca na miano wiedzy, powinna być następująca: „Albo Jones, który ma w kieszeni 10 monet, albo Smith dostanie pracę”. Nie jest trudno przytoczyć inne przykłady tego typu, które podane zostały przez Gettier’a i wiele takich przykładów już podano. Rozważmy następujący przykład:

Przykład (3): Jan został zaproszony przez Zosię, nową koleżankę z pracy, na przyjęcie, które ma się odbyć w piątek 24 maja z okazji 20. urodzin Zosi. Ponieważ urodziny Jana wypadają dokładnie 24 czerwca, więc Jan wyprowadza stąd wniosek: „Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc”. Z kolei na tej podstawie formułuje wniosek: „Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc lub

Jan się myli w tej sprawie". Jeśli teraz fakty są takie, że data urodzin Zosi jest inna niż 24 maja, ponieważ jest to 31 maja, a przyjęcie urodzinowe odbywa się wcześniej z powodu zaplanowanego wyjazdu Zosi na urlop, to wniosek Jana „Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc” jest sądem fałszywym, a jeśli tak jest – o czym Jan nie wie – to prawdziwy jest sąd „Jan się myli w tej sprawie”, a tym samym ostateczny wniosek Jana „Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc lub Jan się myli w tej sprawie” jest sądem prawdziwym i uzasadnionym i Jan jest przekonany o jego prawdziwości. Jednak nie powiemy, że Jan wie, że Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc lub Jan się myli w tej sprawie.

W przykładzie tym końcowa konkluzja Jana mogłaby być parafrazowana jako zdanie: „Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc lub nie jest prawdą, że Zosia jest starsza od Jana dokładnie o miesiąc”. Zdanie występujące w przykładzie „Jan się myli w tej sprawie” pełni tam dodatkową funkcję retoryczną. Podane parafrazy pokazuje wyraźnie tautologiczny charakter konkluzji, a tym samym jej zerową zawartość informacyjną. Jak w przykładzie tym Jan uzasadnia fałszywy sąd: „Zosia urodziła się 24 maja”? Uzasadnienie to jest inferencyjne, ale jest wnioskowaniem redukcyjnym, a więc zawodnym, które oparte jest na przesłance: „Zosia ma przyjęcie urodzinowe 24 maja”, prowadzącym do fałszywego wniosku: „Zosia urodziła się 24 maja”, mimo tego, że przesłanka ta jest sądem prawdziwym. We wnioskowaniach redukcyjnych jest bowiem tak, że sąd, który powinien we wnioskowaniu niezawodnym pełnić rolę przesłanki, pełni w nich rolę wniosku i na odwrót: ten, który powinien pełnić rolę wniosku, pełni rolę przesłanki. Aby otrzymać wnioskowanie niezawodne, przesłankami powinny być tu sądy: „Jeśli Zosia urodziła się 24 maja, to Zosia ma przyjęcie urodzinowe 24 maja” oraz „Zosia urodziła się 24 maja”, co prowadzi do poprawnego formalnie i prawdziwego (w tym przypadku) wniosku: „Zosia ma przyjęcie urodzinowe 24 maja”.

Przykład (4): Maria wie, że jej syn przyszedł na świat 8 maja, a zatem Maria ma prawdziwe i uzasadnione przekonanie z towarzyszącym mu przeżyciem uczuciowym uobecniającym wartość prawdy przysługującą zdaniu: „Mój syn przyszedł na świat 8 maja”. Maria też wie – w naszym rozumieniu wiedzy – że jej syn ma na imię Stanisław. Ale, jak się okazuje, Maria również wie, że „Jeśli syn Marii przyszedł na świat 8 maja, to ma on na imię Stanisław”. Uzasadnionym sądem w tej sytuacji jest też sąd „Syn Marii nie przyszedł na świat 8 maja lub ma on na imię Stanisław”, ponieważ wynika logicznie ze zdania: „Jeśli syn Marii przyszedł na świat 8 maja, to ma on na imię Stanisław”. Jednak nie wydaje się, abyśmy mogli trafnie powiedzieć, że Maria wie, że syn Marii nie przyszedł na świat 8 maja lub ma on na imię Stanisław.

Zaznaczmy, że *Przykład (4)* nie jest w swoim zamierzeniu przykładem typu Gettierowskiego, gdyż jego ostateczna konkluzja nie jest przekonaniem, cho-

ciaż jest ona sądem inferencyjnie uzasadnionym. Pokazuje on natomiast to, że sądy równoważne logicznie nie mogą być zastępowalne w kontekście „S wie, że p” bez zmiany wartości logicznej zdania otrzymanego w wyniku takiego zastąpienia.

W świetle powyższej dyskusji ukazującej rolę pojęcia prawdy w definicji wiedzy, trudno jest zgodzić się z tym, co mówi jeden z entuzjastów minimalizmu, że:

[...] *raison d'être* predykatu prawdy jest dokładnie ułatwianie robienia pośrednich lub zbiorczych stwierdzeń (Dodd 2000: 138).

Słowa te stoją w sprzeczności z główną tezą tego artykułu głoszącą, że prawdzie przysługuje pozytywna wartość, która uobecnia się nam w wartościującym przeżyciu uczuciowym, w tzw. intuicji wartości; natomiast uobecnianie się wartości prawdy jest jednym z warunków posiadania wiedzy utożsamianej z prawdziwym i uzasadnionym przekonaniem, któremu towarzyszy przeżycie uczuciowe uobecniające jego prawdziwość. Z pewnością fenomen prawdy zasługuje na ujęcie, które wykracza poza banały, jakie formułują na temat prawdy deflacyoniści.

Literatura

- Ajdukiewicz, Kazimierz: 1948, *Propedeutyka filozofii*, wydanie III, Książnica Atlas, Wrocław-Warszawa.
- Blackburn, Simon; Simmons, Keith: 1999, *Truth*, Oxford University Press, Oxford.
- Davidson, Donald: 2006, *The Essential Davidson*, Clarendon Press, Oxford.
- Davidson, Donald: 2006, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge” w: Donald Davidson, wyd. cyt.; 225–241.
- Dodd, Julian: 2000, *An Identity Theory of Truth*, Macmillan Press Ltd., London.
- Dummett, Michael: 2000, „The Two Faces of the Concept of Truth” w: R. Schantz (red.), *What is Truth?*, Walter de Gruyter, Berlin; 249–262.
- Gettier, Edmund, L.: 1963, „Is Justified True Belief Knowledge?”, „Analysis” 23; 121–123.
- Grobler, Adam: 2006, „Prawda i wiedza”, „Filozofia Nauki” 54; 97–109.
- Gupta, Anil: 1999, „A Critique of Deflationism” w: S. Blackburn, K. Simmons (red.), dz. cyt.; 282–307.
- James, William: 1999, „Pragmatism’s Conception of Truth”, w: S. Blackburn, K. Simmons (red.), dz. cyt.; 53–68.
- Mulligan, Kevin; Simons, Peter; Smith, Barry: 1984, „Truth – Makers”, „Philosophy and Phenomenological Research” 44; 287–322.
- Omyła, Mieczysław: 1998, *Sklonność metafizyczna*, Wydawnictwo UW, Warszawa.

- Price, Huw: 2003, „Truth as Convenient Friction”, „The Journal of Philosophy”, vol. C; 167–190.
- Przełęcki, Marian: 1996, *Poza granicami nauki*, PTS, Warszawa.
- Przełęcki, Marian: 2004, *Sens i prawda w etyce*, PTS, Warszawa.
- Putnam, Hilary: 1978, *Meaning and the Moral Science*, Routledge and Kegan Paul, London.
- Simons, Peter: 1998, „How the World Can Make Propositions True: A Celebration of Logical Atomism”, w: M. Omyła (red.), dz. cyt.; 113–135.
- Simons, Peter: 2000, „Truth – Maker Optimism”, *Logique et Analyse*, 17–41, 169–170.
- Skarga, Barbara: 2005, *Kwintet metafizyczny*, Universitas, Kraków.

The Value of Truth

Keywords: *truth, value, intuitionism, scepticism, the Gettier problem*

The conviction that the truth predicate is worthless is connected with the dubious claim that the truth predicate has no explanatory role. This view is characteristic of minimalism, deflationism or redundantism, as well as of pragmatism in its traditional form, which goes back to William James and to its early version defended by Richard Rorty. Similarly, but for different reasons, Donald Davidson questions an explanatory role of the truth predicate. Unlike those writers the present author recognizes an explanatory role of the truth predicate, and argues that truth has some additional value above its logical value. Referring to selected examples of her own, the author says that truth can have a realistic meaning as the purpose of our intentions and desires. A related view to the one proposed would be to say that truth is a norm. The author insists, however, that truth is a value rather than a norm, and that in some context it can even become a moral ideal. Such position was defended in the Polish literature by Ajdukiewicz and Przełęcki. But those authors concentrated on the intuition *a posteriori* which binds together emotional and cognitive components in our thoughts. This author argues that we can have immediate experiences of values, and that truth can appear in such an experience. As value truth consists in pleasure or sorrow together with the conviction that this is how things stand in the world. These findings lead the author to the Gettier problem. First she confronts Donald Davidson with a sceptical view. Davidson assumes that the relation between evidence and belief is not a logical relation, but causal one, and in consequence, the relation does not provide justification for the belief. Scepticism searches for a justification of our convictions, and tries to establish if and when our senses deceive us. In

his attempt to refute the sceptic Davidson formulates the coherence theory of truth. On these grounds the problem of scepticism assumes a different form, if only we are ready to accept immediate experience of value. Knowledge can be then redefined by adding a new necessary condition to the traditional definition of knowledge, which incorporates the evaluative aspect of truth.